Rok XXI.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 57.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Pelagii p.
Jutro Grzegorza W p

Poznań, środa 11 marca 1891.

Słońca wschód 6,27 Zachód 5,55
Księżyca wsch. 7,19 Zach. 7,20

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na marzec

na poczcie	75 fen.
w mieście	70 fen.
z odnoszeniem	75 fen.

Poznań, dnia 10 marca

— Dochodzi nas następująca odezwa:

Inowrocław, 9 marca.

Odezwa!

W bieżącym roku przypada 50 letnia rocznica istnienia Towarzystwa pod nazwą „Pomoc naukowa Imienia Karóla Marcinkowskiego“. Towarzystwo to bardzo dużo zdziałało dobrego dla całego naszego społeczeństwa, nietylko na polu wyższego wykształcenia, ale i w praktycznych zawodach przemysłowych, co się ostatniemi czasy najlepiéj uwydatnia. Uważa się przeto za pewien obowiązek, aby półwiekowa rocznica tak dobroczynnéj instytucyi nie pozostała obojętną rzeczą dla żadnej warstwy społeczeństwa. Tak rzecz pojmując miejscowe polskie Towarzystwa za inicyatywą Tow. Przemysłowego złączonemi siły postanowiły obchodzić jubileusz ten w dniu 19 kwietnia br. publicznym odczytem, śpiewem i przedstawieniem scenicznem.

Obrany w tym celu komitet, który składa się wyłącznie z członków Towarzystw, wziął sobie za zadanie

I. aby przez ten obchód społeczeństwo tak miejscowe jak i bliższéj okolicy, a mianowicie tę warstwę jego, która małą lub żadnej w tym względzie nie ma znajomości rzeczy, zaznajomić z tą wzniosłą instytucyą,

II. aby do mającego się wznieść funduszu jubileuszowego dołożyć także cegiełkę, przez zebranie jednarazowych składek, choćby z wdowich groszy. (Brawo! Red.) Odzywamy się przeto do ludzi dobréj woli, aby usiłowania nasze łaskawie poprzeć raczyli, tak życzliwem słowem, jako też choćby najdrobniejszym datkiem na fundusz jubileuszu, składając na ręce którego z członków niżéj podpisanego komitetu.

Komitet.

A. Kwiatkowski. J. Szałkowski. L. Czapla. M. Gruszczyński. W. Gostański. Dzieciuchowicz. J. Janicki. T. Kozłowski. T. Kitkowski. Kierzkowski. Walery Herbst. L. Schulz.

Uprasza się wszystkie Redakcye o łaskawe powtórzenie.

Z Prus Zachodnich. „Westpr. Vlkbl.“ pisze, że są widoki, że p. Ossowski zwycięży w okręgu sztumsko kwidzyńskim, gdyż konserwatyści chcą go poprzeć. Nie chcą głosować na Hobrechta, który podług nich skłania się do postępowców, choć w rzeczywistości należy do liberałów.

Trzeci Maj.

Na wczorajszem zebraniu **Kat. Tow. Rzemieślników Polskich** prezes Wydziału p. Budaszewski zdawał sprawę z swego działania w tak zwanym komitecie hotelowym albo francuzkim. Zapewniał, że brał udział jako wolny obywatel, że Towarzystwa nie reprezentował, ani też w jego imieniu wyboru nie przyjmował; skąd komitet hotelowy przyszedł do ogłoszenia go w pismach, jakoby był reprezentantem Towarzystwa, nie wiadomo mu.

Członek p. Muszyński wystąpił stanowczo przeciw wszelkiéj łączności z komitetem hotelowym, w długiem przemówieniu opowiadał jego postępowanie, a w końcu w bardzo dosadnich zwrotach wyrażał się o całéj téj sprawie, oświadczając, że ogół członków jest za łącznością z Kołem Śpiewackiem. Dr. Szymański uważał wytłumaczenie się p. prezesa Budaszewskiego za zupełnie dostateczne, ale zaznaczył, że członkowie mieli prawo i słuszne powody sprawę tę poruszyć publicznie. Nie można przyjąć, żeby p. Budaszewskiego drukowały gazety tylko przez pomyłkę jako reprezentanta Towarzystwa, bo komitet hotelowy ogłosił nazwiska prezesów wszystkich Towarzystw tak, jak gdyby Towarzystwa te były się zgodziły na to. Postępowanie takie jest co najmniéj niestósowne mianowicie w obec 3 Maja. Zresztą godził się mówca z zdaniem ks. Patrona, żeby sprawę tę odroczyć do późniejszego zebrania, bo Towarzystwo jako takie nie zna żadnych komitetów hotelowych, czy francuzkich, a z Kołem Spiewackiem może się zawsze porozumieć.

Członek p. Szubert, który jest zarazem członkiem Spiewaków, oświadczył, że Spiewacy niebawem nadeślą nowe zaproszenie.

Pan Muszyński obstaje przy tem, ażeby Zarząd przez pisma publiczne ogłosił, że p. Budaszewskiemu nie dał żadnego upoważnienia do udziału w komitecie. Inni członkowie nie przeczą słuszności tego żądania, ale sądzą, że może się bez tego obejść. Na wniosek ks Patrona postanowiono całą sprawę odroczyć.

— Piszą nam:

Z Wrocławia, 8 marca. Korespondent wrocławski referując o zebraniu Towarzystwu polsko-katolickiego niedokładnie przedstawił przemówienie powszechnie tu cenionego p. dr. Martena i dla tego pozwalam sobie sprawę tę cokolwiek wyjaśnić.

Komitet uroczystości Trzeciego Maja składający się z delegatów wszystkich tutejszych Towarzystw polskich powziął uchwałę, aby uroczystość składała się 1) z uroczystego nabożeństwa, 2) z publicznego odczytu, deklamacyi i śpiewu w czasie południowym, 3) z zabawy ludowéj przeplatanéj przemówieniami itd. w porze wieczornéj.

Z programu tego przekonają się Szanowni Czytelnicy, że komitet, do którego i p. dr. Marten należy, baczył na to, aby uroczystość nosiła cechę przedewszystkiem poważną. Że i zabawy wieczornej nie pominięto, uważam za słuszne, w obec tutejszych stosunków. (Zdanie to zupełnie podzielamy, i w Poznaniu nawet można urządzić zabawę z koncertem, byle bez fabrykantów hecy. Przyp. Red.)

Na wspomnianem zebraniu Tow. polsko-kat. żądał jednakowoż jeden z członków, aby zabawę pominięto, nie motywując należycie żądania swego, co spowodowało p. dr. Martena do oświadczenia, że dzień 3 Maja, jest dla nas nietylko drogowskazem wszelkiéj naszéj pracy porozbiorowéj, ale że dzień jest też dniem radości i wesela, że wskutek tego możemy go przepędzić i w skupieniu ducha i przy skromnéj zabawie.

Jak tu z tych słów Szanowny korespondent mógł wnioskować, że p. dr. Martenowi li o zabawę i tylko o zabawę chodziło, trudno pojąć, tem więcéj, że korespondent znając przebieg zebrania, na takowem obecnym być musiał.

Chybione zatem jest porównanie ks. dr. Lissa z p. dr. Martenem, wynikłe naturalnie w pierwszym rzędzie z niedokładnego opisania przemówienia ostatniego. Zgadzam się zupełnie z ks. dr. Lissem, aby unikać zjazdów ostentacyjnych itd., sądzę jednakowoż, że ks. dr. Liss nie będzie miał nic przeciwko temu, gdy powierzeni pieczy jego Rodacy, zechcą się w dniu dla nas pamiętnym po krwawych trudach i znojach w liczniejszym gronie skromnie zabawić.

Toć to od wszystkich światłych naszych ludzi jest uznane, że człowiekowi zwłaszcza młodemu, skromnéj zabawy odmówić nie można, byleby ona nie przekraczała granic położenia naszego i stósunków, w jakich nam żyć wypada. Tego przestrzegać to już zadaniem zarządów poszczególnych Towarzystw, czy to w kraju, czy też na obczyznie. Wracając do wspomnianego zebrania, wspomnieć jeszcze należy o przemówieniu ks. Wernickego i to na zapytanie Szanownéj Redakcyi, czy ks. Wernicke przemówił po polsku?

Oczywiście, że ks. Wernicke jako duszpasterz Polaków i w Towarzystwie polskiem mógł tylko w naszéj rodzinnéj mowie przemówić i do przekonań naszych trafić.

Ja, są słowa ks. Wernickego, zawstydzam tych Polaków, którzy zakładając w Berlinie Towarzystwo socyalistyczno-polskie do obcéj musieli uciekać się gwary, chcąc być zrozumianymi. Twierdzę zaś z głębi mego przekonania, że póki Polak Polakiem, póki wzywać będzie Bogarodzicę, tę Królową Korony polskiéj, póki trzymać się będzie świętych swoich Patronów Stanisława, Kaźmierza, Kunegundy i Jadwigi, póty nie pójdzie w socyalisty.

I dla tego wołam, są dalsze słowa kapłana, „niech żyje stara wiara polska i stare obyczaje Polaków.“

Nie potrzebuję pewnie dodać, jakie potężne uczucia słowa te na słuchaczów wywarły, to też obok okazanéj czci i szacunku szlachetnemu kapłanowi, grzmot oklasków zakończeniu mowy jego wtórowały.

Oby zacny duszpasterz, wstępując w obec nas na nową drogę, nie zechciał z niéj zejść, a pewny być może niekłamanéj naszéj dozgonnéj wdzięczności.

Sokół.

— Piszą nam:

Z Wrocławia, 8 marca. Z przyjemnością przeczytałem w „Oręd.“ korespondencyą z Wrocławia. Korespondent dobrze nasze ostatnie zebranie opisał. Szan. „Orędownik“ zrobił znak zapytania przy ks. prob. Wernikiem, czy przemawiał do nas po polsku. Mogę Szan. Redakcyą zapewnić, że dopóki w Towarzystwie polsko-katolickiem wiać będzie duch, jak dotychczas, dopóki przewodniczącym będzie p. A. Górnatowski, żaden wykład, żadna publiczna mowa nie będzie się w niemieckim, ale tylko w polskim języku.

Czcigodny ks. Wernike, proboszcz od św. Krzyża, mówił po polsku tak dobrze, tak pięknie, tak mile, żeśmy się tego nigdy po nim nie spodziewali. Zdaje mi się, że nas teraz częściéj będą odwiedzali księża, mówiący po polsku.

Nawet „Schles. VZ.“ pojmująca swą życzliwość dla Polaków katolików często w swój właściwy sposób, zdała obszerny referat o tem zebraniu. Opisała wykład ks. Rymarowicza o socyalistach, a był to wykład istotnie bardzo zajmujący i pouczający, za co nie szczędzono Szan. mówcy oklasków. Wspomniała życzliwie o obchodzie Trzeciego Maja i o programie obchodu. W końcu opisała wystąpienie ks. Wernikiego od św. Krzyża tak:

Ks. Wernike jako gość przybywszy po raz pierwszy do polskiego Towarzystwa wynurzył na samym wstępie swą życzliwość dla chwalebnych celów tegoż Towarzystwa. Skarżą się dzisiaj na złe czasy, — mówił daléj — w wszystkich klasach społecznych słychać głosy niezadowolenia z obecnych stósunków. Ale tak zawsze bywało i tak zawsze będzie, bo na tym padole też nigdzie nie ma doskonałości. A nowa sekta socyalitców jest najstra-

szniejsza. My sami jesteśmy zabezpieczeni przed jéj agitacyą, ale mamy obowiązek przestrzegać przed nią młodzież niedoświadczoną i naszej opiece powierzoną.

Długo przebywałem pomiędzy Polakami i poznałem dobre serca polskie. Lud polski jest pobożny, szczery, serdeczny i miły w obejściu. Zapełnia kościoły, gromadzi się około ołtarzy, około kapłanów. Mam przekonanie, że dopóki Polak pozostanie Polakiem, dopóty nigdy nie będzie socyalistą. (Grzmot oklasków.) W Berlinie spróbowano założyć polskie Towarzystwo socyalistyczne i pokazało się, że właśnie mówcy na zebraniu po polsku mówić nie potrafili. Dopóki Polak Bogu ufa, dopóki czci Patronkę narodu swego, Przenajnajświętszą Pannę, dopóki czci św. Patronów, św. Stanisława, św. Kunegundę, św. Jadwigę i modli się do nich, dopóty pozostanie wierny swej wierze i swemu przekonaniu. Musi najprzód przestać być Polakiem, żeby zostać socyalistą.

Po tych serdecznych słowach wzniósł okrzyk na cześć starej wiary polskiej i starych polskich zwyczajów.

Możecie sobie wystawić, jak nam podczas téj mowy serca rosły.

Wspomniała także „Schl. VZ." o przemówieniu powszechnie szanowanego tutaj dr. Martena w sprawie „Gazety Robotniczej", którą tu za darmo obnoszą po domach, gdzie Polacy mieszkają i pracują, a na końcu wspomniała i o tem, że zebranie rozpoczęto odpowiednią pieśnią „Kto się w opiekę", a zakończono pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Jak z tego widzicie: nic próżnujemy tutaj, pracujemy w miarę sił i zyskujemy nawet — uznanie gazety „Schles. VZ."

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Cesarz Wilhelm ma się niebawem wybrać do Londynu. Magistrat londyński chce mu nadać tytuł obywatela honorowego m. Londynu i już naprzód czyni przygotowania na jego przyjęcie.

— W Hanowerskim okręgu postawili liberałowie ks. Bismarka na posła do parlamentu jednomyślnie. Wszyscy są przekonani, że ks. Bismark zyska większość głosów. Ks. Bismark miał prywatnie obiecać, że kandydaturę przyjmie, ale oświadczy się z tem dopiero po dokonanych wyborach.

— Rejencya opolska nakazała spisywać obieżysasów, którzy wychodzą w głąb Niemiec za robotą, jako też robotników napływających do Górnego Śląska z Galicyi i Królestwa.

— Z Lwowa nadeszła wiadomość o rozruchach przeciw żydom. W wsi Słobodzie Rangurskiéj w pobliżu Kołomyi, gdzie są znaczne kopalnie nafty i gdzie wiele żydowstwa pracuje, przyszło do groźnych bijatyk między żydami a robotnikami ruskimi. Trzech żydów zabito i jednego żandarma.

— Dr. Władysław Rieger, przywódzca Staroczechów udał się z żoną do Rzymu.

— Z Londynu donoszą, że w Brazylii, dokąd się udały liczne tysiące naszych rodaków z Królestwa, panuje straszna żółta febra, która ludzi setkami zabiera z tego świata. Rządy przestrzegają przed wychodztwem do Brazylii.

— W Anglii spadły w tych dniach ogromne zaspy śnieżne.

Poradnik ogrodniczy.

XII.

O kwiatach.

(Dokończenie.)

15) Lwi pyszczek w różnych kolorach nadaje się także tak do osadzenia rabatów, jak i ramek czworoboku, gdyż kwitnie długo, a liść zieleni się pięknie aż do zimy.

Mając siew powyższych piętnastu kwiatów, można już za trzy złote, czyli półtorej marki siewu znacznie duży ogródek kwiatowy urządzić, a zatem za tanie pieniądze uciechy sprawić nie mało nie tylko sobie, ale i przyjaciołom. Z wymienionych tu kwiatów można (oprócz Nikociany, Petunii, Lwiego pyszczka, Lewkonii i Macochów, które dla drobności siewu lepiej siać w inspektach) wszystkie siać wprost na dobrze uprawione rabatki — jednak daleko lepiéj jest siać w inspektach, gdyż jak powiedziałem w przeszłym artykule, tam wszystkie dojrzałe ziarnka zejdą, gdy tymczasem w ogródku dużo ginie przy kiełkowaniu już to zwarzone przymrozkiem, zimnym wiatrem lub też pocięte przez rozmaite robactwo. W inspektach trzeba siać rzadko (nie za głęboko, patrz Poradnika artykuł XI), a siewu cokolwiek zatrzymać w rezerwie na wypadek, gdyby się flance spalić przez niedogląd miały. Regułą jest nieprzykrywać ziarnka grubiéj ziemią, jak ono samo grube, a najdalej dwa razy tak grubo, gdyż się udusi i nie zejdzie i sadzić nie za gęsto.

Spodziewam się, że każdy lubownik kwiatów, korzystając z wolnych chwil zimowych, uszykował sobie inspektowe pudła wedle opisu w artykule XI Poradnika, i w nich kwiatki siać będzie. Kto chce także z warzywami spróbować w pudłach inspektowych, ten naturalnie osobne pudła dla warzywa sporządzić powinien, gdyż w jednem pudle zagajałoby jedno drugie. Tak przy warzywach, jak i kwiatach zważać trzeba jeszcze na to, aby kwiaty i warzywa nie lubiące wilgoci po zejściu, siać u góry, to jest od strony północnéj i tak n. p. lewkonie, kalafiory, kapusty muszą być stanowczo u góry siane i bardzo mało kropione, gdyż w przeciwnym razie dostaną czarne korzonki, a jak mówią ogrodowi, „czarne nogi" i zmarnieją. Ponieważ podane kwiaty nierówno schodzą, to jest jedne zejdą w parę dni, jak np. zinnie, astry, balzamy, salpiglossis, pięknotka (Schoengesicht) powój. (Ten ostatni rośnie bardzo prędko, dla tego najlepiéj go zasadzić zaraz na rabat), gdy tymczasem nicotiana, werbery, płomienniki, lwi pyszczek, petunia, macochy czyli bratki, lewkonia dłuższego wymagają czasu, dla tego siać trzeba prędko schodzące, tj. zinnie jakubeczki, astry, salpiglos, balzamy, pięknotkę, dopiero po wysadzeniu z inspektów na rabatę nicotiany, werbery, płomiennika, lwiego pyszczka, petunii, co w połowie kwietnia lub na końcu kwietnia nastąpić powinno. Do tego bowiem czasu, jeśli mierzwa była ciepłą i słońce świeciło, to kwiateczki w połowie marca siane w inspektach, już będą zdolne do przesadzenia czyli flancowania. Jeśli miejsca zbędzie w inspekcie po wysadzeniu młodych kwiatków na rabaty, to można po przerobieniu ziemi zasadzić ogórki ale rzadko, tj. około 4 cale jeden od drugiego. Ogórki podrosną do św. Bonifacego, schowane ciepło przed mrozami św. Gerwazego i Serwacego i można je będzie do ogrodu na dobrze uprawny zagonik przesadzić. Koniecznem jednak jest ogórki przesadzać z ziemią w grudce i to pod wieczór i przez parę dni takowe, gdy słońce mocno świeci, przykryć doniczkami lub podłami, gdyż łatwo więdną. Kwiaty z inspektów także pod wieczór przesadzać i podlewać trzeba, a przykrywane dwa dni doniczkami lub pudełkami łatwiej się przyjmą.

W inspektach nasechodzi zwykle tak dużo siewu, że rozsadków czyli flanców nie ma gdzie pomieścić, w takim razie nie zapomnijmy o naszych malcach, oddzielmy im jaki maleńki skraweczek ziemi dla ich wyłącznego użytku. Niech tam sobie kopią, grabią i owe zbyteczne rozsadki, czyli flance sadzą i pielęgnują. A nabiorą dzieci takiego zamiłowania do pracy w ogródku, jeśli im się uda doczekać kwiatów w swoim ogródku (w czem naturalnie z początku choć potajemnie pomódz trzeba), że opuszczą wszelkie inne mniéj użyteczne zabawki. Zatrudnienie takie w samej już młodości wpływa bardzo dodatnio na usposobienie dziecka, uczy ono się myśleć, przyzwyczaja się do porządku i pracy, do poczucia piękna, a przedewszystkiem do poszanowania kwiatów — ogródka i w rezultacie i cudzéj własności, nie mówiąc już o zbawiennym wpływie na rozwój fizyczny i zdrowie dziecka!

DWIE WIGILIE.

POWIASTKA GALICYJSKA

przez

Michała Bałuckiego

4)

(Ciąg dalszy).

W czasie, kiedy wszedłem do salonu, pan Adolf opowiadał właśnie swojemu przyszłemu teściowi zabawne epizody z bankietu, który wczoraj złota młodzież urządziła była dla jednéj woltyżerki, z cyrku cieszącego się powodzeniem w Krakowie. Pan Adolf był także na tym bankiecie i nie robił wcale z tego sekretu. Teść słuchał, opowiedziałbym nawet, z pewnym rodzajem upodobania i zazdrości.

Oprócz tych było jeszcze dwóch panów w salonie: ów adwokat donjuan, o którym wspomniałem, a który był stałym gościem w tym domu od bardzo dawna przyjacielem pana, pani i panny; szczególniej tym ostatnim dotrzymywał towarzystwa. Ponieważ radzca nie miał zawsze czasu ani chęci chodzenia z żoną i córką do teatru, na koncerta, wystawy — więc pan Edward zastępował go w tym względzie i wszędzie towarzyszył jego paniom. — Ja sam spotykałem go tak często, że byłem przekonany, że to konkurent córki albo blizki mamy: dziś dopiero dowiedziałem się, że nie był ani jednym ani drugim. Był ogromnie ze mną rozmowny, usiłował bawić mnie a raczéj olśnić swoim dowcipem, występując więcéj w roli gospodarza, niż gościa; był tu widocznie u siebie w domu.

Pod oknem w cieniu szerokich liści palmowych stał jakiś młodzieniec bardzo podobny do figur woskowych na wystawach fryzyerskich, z szapoklakiem pod pachą i błękitną jedwabną chustką od nosa za kamizelką,jak nakazywała ówczesna moda: był to artysta i kompozytor, protegowany przez panią radczynią, wielką opiekunkę młodych talentów.

Pań nie było jeszcze w salonie. Kończyły toaletę, jak mi to poufnie powiedział radzca, skarżąc się przytem niezadowolony, że te kobiety nigdy się na czas ustroić nie mogą, choć od południa siedzą przed zwierciadłem.

Skracaliśmy sobie chwile czekania gawędką — ja z panem Edwardem, Adolf z teściem, dziadek bankier przeglądał inseraty jakiejś niemieckiéj gazety a artysta tymczasem coś pobrzękiwał sobie na fortepianie. W przyległym pokoju, do którego drzwi przymknięto, słychać było brzęk talerzy i krzątanie się służby.

Nareszcie otwarły się drzwi od buduaru pań i weszły obiedwie, matka i córka, szumiące jedwabnemi sukniami z długiemi ogonami, błyszczące brylantami w uszach i na piersiach, białe od pudru i pachnące najmodniejszemi perfumami. Obie były tak podobne do siebie, że trudno mi było w pierwszéj chwili odróżnić mamę od córki; dopiero po bliższem rozpatrzeniu się poznałom, ile sztuki i usiłowań kosztowało mamę pozorne to podobieństwo. Córka, oprócz pudru i podkreślonych oczów, nie miała nic obcego na twarzy, za to mama wyglądała jakby co dopiero zdjęta z malarskiéj sztalugi: wszystko u niéj było sztuczne, nawet zęby, które ostentacyjnie pokazywała w ceremonialnym uśmiechu.

Pan Edward skoczył pierwszy na powitanie dam, szczególniéj córki, która po prezentacyi, skinąwszy mi obojętnie główką, wyszła, zdaje się tylko co z rąk fryzyera, podawszy swemu narzeczonemu dwa palce na powitanie, usiadła z panem Edwardem na boku, do poufnéj pogadanki.

Zachowanie się tych dwojga osób względem siebie było tego rodzaju, że każdy, nie wtajemniczony w interesa familijne, śmiało mógł ich wziąść za parę narzeczonych.

Pani radczyni wchodząc do salonu, obdarzyła naprzód spojrzeniem artystę i podała mu na powitanie rękę, którą on, powyżej rękawiczki, zbyt czule ucałował.

Ja, opuszczony przez pana Edwarda, zbliżyłem się do gospodarza domu i przysłuchiwałem się rad nie rad opowiadaniu jego zięcia, o ostatniej wielkiej grze w klubie, gdzie jakiś przybyły ze wsi obywatel „spłukał się" na kilkanaście tysięcy.

Dziadek, siedzący ciągle przy kominku, spojrzał parę razy znacząco na zegarek, widocznie niezadowolony, że mu każą tak długo czekać.

Nareszcie otworzono podwoje do jadalnego pokoju i wygalowany lokaj poprosił do stołu.

Poszliśmy tam w uroczystem milczeniu, powoli, parami. Gospodarz poprowadził dziadka, panią domu artysta, pannę Edward, a ja z narzeczonym na końcu.

Pokój jadalny był rzęsiście oświetlony. Świecznik o kilkunastu świecach wisiał nad stołem, srebrne trójramienne kandelabry stały wśród bukietów na stole, który uginał się pod srebrami i bogatą zastawą. Przed każdym z gości baterya kieliszków z najrozmaitszego szkła, zielone do reńskiego, szerokie do szampana, inne na francuzkie i węgierskie wina. Serwety fantastycznie ułożone, każda na inny sposób — i srebrne łyżki, noże, widelce połyskiwały na srebrnych podstawkach, przedstawiających różne potwory fantastyczne. Służba z dymiących waz srebrnych nalewała zupę migdałową albo rybną i roznosiła gościom.

— A może się przełamiemy opłatkiem — zaproponował gospodarz.

— Ja nic, bo to zalepia niepotrzebnie żołądek — odezwał się dziadek — zagranicą nigdzie niema tego zwyczaju — i zabrał się od razu do zupy.

Gospodarz przez grzeczność podał mi opłatek, przełamał się nim urzędowo i dodał „wszelkiej pomyślności", lecz nie biorąc go do ust położył obok siebie na stole. Pani domu podała swój opłatek artyście i do życzeń dorzuciła spojrzenie słodkie, powłóczyste, głębokie. Panna Ewa wziąwszy opłatek z rąk narzeczonego łamała się nim z panem Edwardem, który jéj przy téj sposobności coś szepnął na uszko, za co dostał naganę. Poczem usiedliśmy wszyscy do jedzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 marca.

— * **Woda** w Warcie. Pionierzy pousuwali lód przy wielkiéj śluzie. W niedzielę przed południem już śluza wolną była od kry. Spustoszeń narobiła woda dotychczas nie mało. Świńskie targowisko zalane. Na Wenecyańskiej ulicy zaczęła woda też już wylewać. Zalaną jest także zupełnie droga Dębińska. Na ulicy Wenecyańskiej poustawiano pełno kozłów pod budowę pomostów. Wczoraj rano wylała woda na Piaskową ulicę. Wzięto się tam zaraz do stawiania pomostów. Młyn p. Rabbowa zalany. Na Wieżowej ulicy musieli się powyprowadzać mieszkańcy z sześciu sklepów narożnego domu. W dwóch sklepach pełno wody. O wpół do 1 stała Warta 3 m. 80 cm. wysoko. Dziś rano o godz. 7 stała na wysokości 4 m. 24 cm.

Raz jeszcze przytaczamy tu ulice, które zalane zostaną przy następującym stanie wody: Dębińska droga przy 3 m. wysokości, Piaskowa przy 3 m. 95 cm., Szyperska przy 4 m. 10 cm., Wieżowa, Wenecyańska ulica i Tama garbarska przy 4 m. 70 cm., Tylne Chwaliszewo przy 4 m. 90 cm., Strzelecka i Łąkowa ul. przy wysokości 5 m., Rybaki przy 5 m. 2 cm., Zielony plac i ul. Wszystkich Świętych przy 5 m. 20 cm., plac Bernardyński przy 5 m. 25 cm., Bramkowa ulica przy 5 m. 33 cm., Zagórze przy 5 m. 39 cm., Wielkie Garbary przy 5 m. 40 cm., Grobla przy 5 m. 67 cm., Chwaliszewo przy 5 m. 70 cm., Szeroka ul. przy 6 m. 90 cm.

W Pogorzelicy woda podobno przestała przybierać. Byłaby zatem nadzieja, że i tu najdaléj do czwartku będzie przybierała i nie przekroczy 4 i pół metra. Wczoraj stała tam 4 m. 19 cm. wysoko, w Śremie 3 m. 25 cm.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami". Dla wielkich kosztów inscenowania tego utworu abonament zostaje wyjątkowo uchylony. W środę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami". W czwartek na benefis panny Anieli Wyrwiczówny po raz pierwszy komedya Teod. Barriera: „Kopciuszek". W piątek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami". W sobotę dnia 14 bm. obraz dramatyczny Coppego: „Ojcze nasz" i komedya Bałuckiego: „Po śmierci cioci." Ceny zniżone. W niedzielę 15 bm. obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami".

— * **W niedzielę** przyaresztowano znowu 11 żebraków.

— * **We** wszystkich szkołach obchodzono uroczyście 3-cią rocznicę śmierci cesarza Wilhelma I w dniu wczorajszym.

— * **Pewnemu** rzeźnikowi na Wielkich Garbarach zabrała w sobotę policya trychinowatą świnię.

— * **Przy** bramie Berlińskiéj rozbiegł się w niedzielę po poł. koń z wozem, na którym siedział pewien budowniczy ze św. Łazarza z żoną i dzieckiem. Koń pędził na Młyńską ulicę, gdzie uderzył wozem o kamień. Tam udało się konia przytrzymać kilku żołnierzom. Siedzącym na wozie nic się na szczęście nie stało.

— * **Komenderujący** jenerał Seeckt powrócił już z Berlina do Poznania.

— * **Na** targu wczorajszym były ceny za zboże i żywność mniéj więcej te same, co w ubiegłym tygodniu. Za centnar perek płacono 2,20—2,30 m., za mędel jaj 70—75 fen., jaja podskoczyły zatem w cenie.

Na targowisko spędzono 55 świń. Za centnar żywéj wagi płacono 38—40 m. Za funt żywéj wagi płacono 24—34 fen., za funt skopowiny żywej wagi płacono 25—34 fen. Za funt masła tak na Starym Rynku jako i na Sapieżyńskim placu płacono 1,10 do 1,25 m.

— * **Ciągnienie** drugiéj klasy 184 loteryi pruskiej odbędzie się 7, 8 i 9 kwietnia. Losy do téj klasy muszą być wykupione do 3 kwietnia do godziny 6 wieczora.

— * **Nauczycieli** Polaków „dla dobra służby" przesiedlonych w strony niemieckie, jest ogółem 60. Z tych około 50 znajduje się w prowincyi nadreńskiej, 3 w Westfalii, 7 w Hesyi i Nasawie. Polskich nauczycieli gimnazyalnych i seminaryjnych na obczyźnie jest 40—50. Berlińskie pisma donoszą, że rząd prawdopodobnie odstąpi od dalszego wysyłania nauczycieli w strony niemieckie. Oby do tego przyjść chciało, bo to przesiedlanie na nic się nie przyda.

— * **Oborniki.** W Objezierzu spaliła się stajnia, należąca do p. Hipolita Turno, przez nieostrożne przymocowanie latarki.

— * **W Obornikach** bardzo potrzebny jest adwokat, bo nawet magistrat tamtejszy ogłasza, żeby się tam adwokat osiedlił. Dobrzeby było, żeby tam osiadł Polak, boć Oborniki polskie.

— * **Szamotuły.** Miasto zażądało od sejmiku powiatowego 20,700 m. na zakupno gruntu i na budowę lazaretu powiatowego w Szamotułach. Na zebraniu czwartkowem odrzucił jednak sejmik to żądanie.

Nawet do landwerverejnów niemieckich zaczyna się wkradać socyalizm. Zarząd tutejszego landwerverejnu wykluczył jednego z długoletnich członków swych, ponieważ ten otwarcie się przyznał, że jest socyalistą.

— * **W Ostrowie** samem, daléj w Mikstacie i okolicy szalały w czwartek wieczorem okropne burze. Padał przytem deszcz i grad a w Mikstacie biły pioruny. Szkody są znaczne.

— * **Gniezno.** Przy rewizyi brzegu Wisły pomiędzy Orchełem (?) a Jankowem dostał się pewien podoficer z koniem w miejsce bagniste, gdzie koń wpadł aż po sam pas w błoto. Ani koń ani jeździec nie mógł się wydobyć z tego niemiłego położenia. Nawet przydany podoficerowi dragon nie zdołał mu pomódz. Musiano posłać po pomoc do Jankowa. Przez całe 4 godziny przebył podoficer w błocie, zanim go ztamtąd wyciągnięto razem z koniem.

— * **Wolsztyn.** W środę w zeszłym tygodniu powiesił się w Jabłonnie właściciel Kretschmer. Nie wiadomo, co go skłoniło do samobójstwa, bo miał się zresztą dobrze.

— * **Ujście.** Noteć i Głda ogromnie przybrały i wylały. Do sąsiedniéj wsi Byszek dojść nie można. Głda w Pile stoi 1 m. 85 cm. wysoko. Przybrała ogromnie po ostatnich deszczach i niewiele co brakuje a będzie zalaną i szosa bydgoska.

— * **Września.** Zewsząd donoszą o okropnych wichrach, jakie panowały przy końcu zeszłego tygodnia. I tu szalał okropny wicher, który wyrządził znaczne szkody.

— * **Landsberg** nad Wartą. 300 m. wynagrodzenia wyznaczył prezes rejencyjny w Frankfurcie nad Odrą temu, kto wyśledzi sprawcę tych licznych zbrodni, jakich się tu dopuszczano na kobietach.

— * **W Zgorzelicach** wystąpiła rzeka Nisa z brzegów i zalała okolice. Łąki stoją pod wodą. Z rozmaitych miast dochodzą wiadomości o powodziach.

— * **Wschowa.** W ostatnim czasie tu i w Lesznie włamywali się złodzieje do kupców i innych mieszkańców i kradli co się dało. Nie można było na żaden sposób złodziei pochwycić. Nareszcie dostała policya miejscowa list bez podpisu z zawiadomieniem, że złodziejami będą prawdopodobnie robotnicy Bartsch i Reguszek. Zrobiono też w ich mieszkaniach rewizyą i znaleziono tam pełno rozmaitych przedmiotów, które, jak się pokazało, były kradzione. Panów bratów wsadzono naturalnie zaraz do kozy. Z pewnością nie będzie teraz nikt niepokoił mieszkańców wśród nocy. Jeśli było więcej złodziei, którzy byli z aresztowanymi w spółce, to z pewnością ci ostatni ich wydadzą.

— * **Toruń.** Przyszło tu na pocztę małoletnie dziewczę, żądając listów i przekazów dla jednej z właścicielek składu strojów. Niczego niedomyślający się urzędnik dał dziewczęciu kwit pocztowy listu na 700 m., który dziewczę miało dać przez właścicielkę podpisać. Dziewczę przyniosło na pocztę kwit z podpisem a urzędnik, myśląc, że to podpis właścicielki samej, doręczył małej list na 700 m. Niedługo jednak zgłasza się sama właścicielka składu strojów po pieniądze, która nic nie wiedziała o wszystkiem i żadnego dziewczęcia na pocztę nie posyłała. Teraz dopiero wydało się oszustwo.

Policya udało się wyśledzić w czwartek trzech chłopaków, którzy w miejsce rzeczywistych właścicieli pobierali pieniądze z poczty i fałszowali podpisy.

— * **Wrocław.** Przy moście Lessinga zatamowała kra odpływ wody, wskutek tego woda tam zaczęła przybierać. Jedna z ulic i sąsiednie drogi są zupełnie zalane. Mieszkańców musiano czołnem zawozić przed mieszkania. Z Zgorzelic donoszą, że Nisa w Łużycach, która przy normalnym stanie stoi 4 stopy wysoko, do piątku południa przybrała o 6 i pół stopy.

— * **Od Raciborza.** Nauczyciel August Czywicki w Odrze zakazał dzieciom szkolnym przynosić książki polskie do szkoły. Gdy dzieci mimo to katechizmy polskie, otrzymane od księdza Proboszcza do szkoły przyniosły, zabrał je i wsadził w piec. Mieszkańcy wsi oburzyli się na to i ganili postępek nauczyciela, dowodząc, że nie ma prawa dzieciom książek zabierać i w piec kłaść. Jeden z nich odezwał się w karczmie: „To jest piękny katolicki nauczyciel, co dzieciom katechizmy pali". Nauczyciel dowiedziawszy się o tem, napisał do swéj przełożonej władzy, a ta wytoczyła proces o obrazę. Sąd skazał tego, który te słowa powiedział na 5 marek kary. (Z „Kat.").

Komorsk. Towarzystwo rólnicze w Komorsku ma posiedzenie dnia 12 bm. o 6 godz. wieczorem u pana Gramsego. Dla ważnych spraw prosi o liczny udział — Zarząd.

Berlin, 2 marca. Członkom byłego Towarzystwa Oświaty oznajmiamy niniejszem, iż nadchodzi czas, w którym dziatwa przystąpi pierwszy raz do Komunii św. Dziatwa ta korzystać ma z kwoty w ilości 5 m. z byłego funduszu i dla tego upraszamy szanownych rodziców, aby się za wczasu zgłaszali z okazaniem zapłaconéj składki i z świadectwem od księdza dla sprawdzenia do Józefa Krzyżanowskiego, Rudersdorferstr. 12 i Napoleona Cybulskiego, Kleine Andreasstr. 4. Obywatelom, którzyby zechcieli zamówić kilka prętów ziemi z ogrodu naszego dla własnej potrzeby, a nie są w stanie opłacić, co się należy, udzielamy grunt bezpłatnie. Posiadamy bowiem 410 prętów ziemi.

Ogród Obywateli, który znanym jest i znajduje się przed frankfurcką bramą na lewo obok fabryki maszyn Ekerta, pomiędzy ulicami Tylżycką i Petersburską, pozostanie nadal otworem dla Rodaków i dziatwie polskiej w czasach wolnych i w czasie wakacyi.

Dla dalszego porozumienia się w wyżéj wymienionej sprawie jako i w sprawie święconego zapraszamy obywateli na poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 9 wieczorem do lokalu p. Jul. Frauendorfa, Kl. Andreasstr. 3, lokal od 14 lat znany rodakom.

Wstęp wzbroniony osobom, należącym do Towarzystwa socyalno-demokratycznego.

Ahlsdorf w Saksonii. Towarzystwo nasze uchwaliło założyć w łonie swojem kółko śpiewackie.

Poczta Redakcyi.

— Do Wrocławia: Ustęp: „za pozwoleniem N. K. B." opuszczamy za radą drugiego korespondenta.

Rozmaitości.

— * **Okropny** wypadek. We Walencyi w Hiszpanii umarł przed paru laty kanonik jednego z tamtejszych kościołów. Jak to tam zwyczajem, miał być pochowany w grobowcu, który był dla księży téj godności przeznaczony. Ponieważ jednak grobowiec nie był jeszcze wtedy wykończony, przeto zamurowano trumnę z ciałem w niszy na cmentarzu. Przed kilku dniami miano trumnę przenieść na właściwe miejsce. Jak okropny przedstawił się widok podczas odmurowania niszy. Wieko było pochylone na jedną stronę, ubranie na nieboszczyku podarte a ciało jego było uniesione. Widać, że się chciał z trumny wydobyć, a nie mógł. Głowa spoczywała na ręce, z tyłu podłożonej a nosiła na sobie ślady strasznéj walki między życiem a śmiercią. Usta były roztwarte a druga ręka konwulsyjnie ściśnięta.

Kapłan, kiedy go zamurowano w niszy, nie był umarłym, był tylko w letargu. Szczególne przytem jest to, że podczas tego letargu ciało nabrzmiało: oczywiście lekarze uznali, że śmierć nastąpiła a tymczasem nieszczęśliwy kapłan obudził się — ale w zamkniętym murze, gdzie oczywiście musiał na dobre umrzeć.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia marca

	m. fen.
Poznańskie listy zastawne 4%	101—75
Poznańskie listy zastawne 3½	90—90
Poznańkie listy rentow	102—90
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	74—50
Polskie listy likwidacyjne	72—10
Austryackie bankноty	177—35
Węgierska 5% renta	89—80
Węgierska 4% renta złota	92—80
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	239—15
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103—70
Zach. pruskie 3½ % obligacye	95—50
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	96—75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	98—90
Rumuny 4% pożyczka 1880	87—25

Poznań, dnia 9 marca. — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	20	—	19	00	18	60
Żyta	17	10	16	50	15	50
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	50
Owsa nowego	14	30	13	70	—	—
Groch	14	50	13	80	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	00	3	75	3	50
Kartofli	4	60	4	—	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	10	1	80
Jaj za kopę	2	80	2	80	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 66,40 m.
„ 70-ta 46,70 m.

Wrocław, 9 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	20	10	19	50	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	20	00	19	50	18	50
Żyto nowe	17	80	17	20	16	50
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	00	14	40	13	30
Owies nowy	14	40	14	00	13	60
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Berlin, 9 marca. (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 195—2‵4 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 170—184

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 148 do 163 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości

Groch do gotowania 148 — 190 mrk., na paszę 138 —147 mk.

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 23,50 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk., na październ. 00—00,0 m., niepodatkowana 70,0 na kwiecień-maj i maj-czerw. 49 3 - 49,8 na paźdz.-listopad 46,1—46,3—46,1—00,0

Szczecin, 9 marca

Pszenica za 1000 kilogr w miejscu 1 biała żółta ... 189 - 202,0m. płacono na marzec 000 0 — 000,00 — 000 czerwiec lipiec 206,00—00,00—000,00 r

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 168 - 177 00 na kwiecień-maj 179,5 — 000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorskie 142 —147 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr

— **Targ na bydło.** Berlin 9 bm.

Spędzono 3502 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 59—62 mar; za II gat. 54—58 mr.; za III gat. 48—52 m, za IV gatunek 00—00 m. Targ był spokojny, spęd liczniejszy. Eksportu nie było. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Świń spędzono 9595. Płacono za I gat 52—53 m za II gatunek 50—51 m., za III gat. 47—49 mrk. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był ożywiony, spęd słabszy, a eksport silny. Sprzedano wszystko a ceny poszły w górę.

Cieląt spędzono 1506. Płacono za I gat. 61—65 m za II gat. 54 - 60 fen. za funt wagi mięsa — Targ był spokojny, spęd słabszy, a eksportu nie było. Wszystko sprzedano, a ceny się nie zmieniły.

Skopów spędzono 14249. Płacono za I gat 42 do 44 mk. za II gat. 38—41 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był mało ożywiony, spęd liczny. Eksport był silny. Sprzedano nie wszystko, a ceny opadły.

Woda w Warcie

dziś zwolna przybiera, o godz. 1 z poł. sięgnęła do 4 m. 29 cm., podniosła się zatem od godz. 8 rana o 9 cm. Tylne Chwaliszewo na końcu zalane, skład drzewa Adama zupełnie pod wodą, woda na uliczce przecinającej Chwaliszewo około domu p. Kajkowskiego sięga do połowy uliczki.

Świńskie targowisko całe pod wodą, która zalała także część Wenecyańskiej ul. i sięga już do uliczki Targowej, którą także zalewa.

Na Wenecyańskiej ulicy i Tylnem Chwaliszewie stoją już rusztowania na kozłach. Na ulicach z kilku domów ludzie powynosili swą chudobę i wyprowadzają się. — Jest nadzieja, że przyrost wody nie będzie wielki.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Nowalski w Poznaniu